

Agresywne przedsądowe wezwania do zapłaty mogą naruszać dobra osobiste

13 października 2016

Pewien windykator dość słono zapłacił za to, że wykonywał nachalne telefony i tworzył przed dłużniczką zbyt mroczne wizje przyszłości. Wyrok w tej sprawie powinni mieć na uwadze nie tylko windykatorzy, ale również niektóre firmy antypirackie.

Wielokrotnie poruszałem temat wzywania do zapłaty za kwestionowane długi lub za kwestionowane naruszenia praw autorskich. Takie wezwania mogą mieć grzeczną formę pisemną, ale mogą także przyjąć formę uporczywych połączeń telefonicznych albo bardzo agresywnych pism.

Zbyt agresywne zachowanie windykatora może łamać prawo – to dość oczywiste. Niewielu z nas jednak pomyśli, że agresywne zachowanie może być potraktowane jako naruszenie dóbr osobistych, za które uciążliwy windykator zapłaci nawet kilkanaście tysięcy złotych zadośćuczynienia. Tak właśnie było w sprawie, którą zajmował się Sąd Rejonowy w Jaśle (wyrok z dnia 2 sierpnia 2016 r., sygn. akt I C 340/15).

Tło sporu było następujące. Kobieta kupiła od pewnej firmy dwie karty SIM, a dostała trzy karty. Złożyła reklamację, ale sprawy nie udało się wyjaśnić. Wierzytelność z tytułu opłaty za umowę została sprzedana firmie windykacyjnej. Ta firma, mimo iż dług był kwestionowany, zabrała się do naciskania na kobietę z ogromną gorliwością.

„Oprócz szeregu pism mających na celu zmuszenie powódki do zapłaty należności, którą co do zasady od początku kwestionowała, pozwany nękał powódkę telefonami zarówno w czasie pracy jak i w porze wieczorowej albo nocnej zaś rozmowy

odbywały się w nieprzyjemnym tonie i opierały się głównie na zastraszaniu, nazywaniu powódki kłamcą straszeniu egzekucją komorniczą i licytacją firmy powódki” – czytamy w uzasadnieniu wyroku z Jasła.

Co więcej, windykator straszył kobietę detektywami i robił to na tyle skutecznie, że kobieta naprawdę zaczęła się obawiać czy nie jest obserwowana. A jednak, mimo tych gróźb windykator wstrzymywał się przed pójściem do sądu. Skorzystał co prawda z e-sądu, ale po złożeniu sprzeciwu przez powódkę ostatecznie wycofał pozew.

Kobieta musiała zmienić numer telefonu. Skorzystała też z pomocy psychiatry i zaczęła brać leki. Biegły psychiatra stwierdził u niej zaburzenia adaptacyjne o typie przewlekłej reakcji depresyjnej o umiarkowanym nasileniu, które miały związek z działaniami windykatora.

Co na to windykator? Jego zdaniem wszystko było w najlepszym porządku, gdyż:

- działania windykacyjne były prowadzone przeciwko firmie powódki a nie samej powódce (zatem nie mogło dojść do naruszenia dóbr osobistych);
- pozwany realizował tylko przysługujące prawa;
- to wszystko nie wyglądało tak strasznie jak twierdziła kobieta.

Sąd uznał, że do naruszenia dóbr osobistych jednak doszło i wskazał następujące kwestie. Po pierwsze powódka prowadziła działalność jako osoba fizyczna. Poza tym nawet w e-sądzie pozwany wskazał jako dłużnika kobietę a nie jej firmę. Było dość oczywiste, że działania windykacyjne były prowadzone przeciwko kobiecie, nie firmie.

Druga istotna rzecz – pozwany nie dysponował tytułem wykonawczym (choć z niektórych jego pism wynikało inaczej).

Pozwany był zatem uprawniony do wezwań przedsądowych lub skierowania sprawy na drogę sądową. Z tym drugim długo zwlekał. Na drogę sądową wszedł dopiero w roku 2014, podczas gdy pierwsze wezwania wysłał już w roku 2012.

Inna rzecz, że windyktor straszył komornikiem, zlicytowaniem firmy, nawet możliwością otwarcia drzwi przez ślusarza. Nie było podstaw by wysuwać takie groźby, bo nie było nawet tytułu wykonawczego.

Po trzecie – najważniejsze – realizowanie swoich praw nie pozwala na łamanie praw innych osób.

„Nie każde działanie wierzyciela zmierzające do odzyskania długu legalizuje wkroczenie w sferę dóbr osobistych dłużnika. Działanie takie jakie podejmował pozwany w stosunku do powódki nakierowane na jej zastraszenie (...) i zmierzające do wywarcia na niej silnej presji psychicznej mają charakter przemocy emocjonalnej i nie mogą w świetle obowiązującego porządku prawnego i zasad współżycia społecznego być oceniane inaczej niż jako bezprawne i zawinione (...) Gdyby pozwany po pierwszym wezwaniu powódki do zapłaty i po informacji od powódki że kwestionuje należność odstąpił od czynności windykacyjnych i podjął decyzję o skierowania przez nabywcę wierzytelności -w którego imieniu działał- sprawy na drogę sądową – dobra osobiste powódki nie zostałyby naruszone” – czytamy w uzasadnieniu wyroku.

I dlatego sąd zasądził na rzecz powódki 15 tys. złotych. W bazie orzeczeń wyrok figuruje jako nieprawomocny.

Opisany wyrok dotyczy działań windykacyjnych, ale naszym zdaniem ma on znaczenie także w kontekście copyright trollingu. Niektórzy twórcy zarzucający internautom naruszenia praw autorskich potrafią latami wzywać do „ugód” nie kierując w ogóle sprawy do sądu. Obserwowaliśmy również takie rzeczy jak bardzo agresywne pisma od firm antypirackich zawierające absurdalne groźby poniesienia odpowiedzialności na podstawie

prawa amerykańskiego (sic!) albo odtwarzania filmów pornograficznych w sądzie (sic!). Jedna z firm antypirackich wydzwaniała do osób wzywanych do zapłaty. Pewna fotografka jest znana z tego, że o rzekomym naruszeniu informuje przełożonych osoby, którą wzywa do zapłaty.

Inny problem to właśnie kwestionowane długi. Firmy prowadzące np. serwisy pobieraczkowe potrafią całymi latami wzywać do zapłaty i jednocześnie zwlekać z sądem. Wezwania mogą mieć bardzo nieprzyjemną formę. Oczywiście należy pamiętać, że nie każda nieprzyjemna rozmowa będzie naruszeniem dóbr osobistych, ale z drugiej strony sam status wierzyciela „nie legalizuje wkroczenia w sferę dóbr osobistych” jak to ładnie określił sąd. Warto o tym pamiętać, szczególnie jeśli z powodu takiego natręta musicie iść do psychiatry i możecie udokumentować uszczerbek na zdrowiu.

Dla zainteresowanych – wyrok z Jasła wraz z uzasadnieniem znajdziecie [TUTAJ](#).

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [DI.com.pl](#)